

DOMINIKA BUDZANOWSKA-WEGLEND\*<sup>\*</sup>

ORCID 0000-0002-9030-9583

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

## „POCZUŁA ZIEMIĘ POD CAŁYMI STOPAMI”<sup>1</sup>. PRZYRODA W *LECIE TOVE* JANSOON

„Był wczesny bardzo ciepły poranek lipcowy, w nocy padał deszcz. Nagie wzgórze parowało, ale mech i szczeliny w skale skąpane były w wilgoci i wszystkie kolory stały się bardziej intensywne. Koło werrandy roślinność przypominała las monsunowy jeszcze w porannym cieniu...” (s. 5) – takim opisem przyrody Tove Jansson rozpoczyna swoją powieść *Lato*<sup>2</sup>. Natura okaże się w niej, co zamierza pokazać na wybranych przykładach niniejszy artykuł, nie tyle tłem, co wręcz jednym z ważnych bohaterów tej opowieści o wyjątkowej relacji osiemdziesięcioletniej, chorej na serce, babci i jej sześćioletniej wnuczki Sophie.

---

\* Dr hab. DOMINIKA BUDZANOWSKA-WEGLEND, prof. ucz. – kierownik Zakładu Retoryki w Katedrze Literatury Staropolskiej i Oświeceniowej na Wydziale Nauk Humanistycznych UKSW w Warszawie. Zainteresowania naukowe: filozofia stoików, epikurejczyków, Plutarcha z Cheronei, bajka Ezopowa, millenaryzm, donatyzm, ikonoklazm, metody egzegezy patrystycznej i średniowiecznej.

<sup>1</sup> T. Jansson, *Lato*, tłum. Z. Łanowski, ilustr. T. Jansson, Warszawa 1984, s. 83.

<sup>2</sup> *Lato* jest niekiedy określane jako zbiór opowiadań, gdyż poszczególne rozdziały nie są ze sobą ściśle powiązane i mogą stanowić oddzielne historie, choć główni bohaterowie (zwłaszcza babcia i wnuczka) oraz miejsce (wyspa) i czas (*lato*) pozostają te same (por. np. A. Wincencjusz-Patyna, *Nie tylko Muminki, czyli to i owo o skandynawskiej ilustracji dla dzieci*, „Quart” 2011, nr 2, s. 73; Z. Podnieszńska, *Tove Jansson nieodkryta. Dorosłe lęki, dziecięce schronienia*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria” 2011, nr 11, s. 199).

Tove Jansson (1914–2001), znana przede wszystkim jako „mama Muminków”, przynależąca do nordyckiego kwartetu baśniopisarzy, współtworząca go razem z Hansem Christianem Andersenem, Zachariaszem Tepeliusem i Astrid Lindgren<sup>3</sup>, jest autorką także innych powieści, w tym przeznaczonych dla dorosłych<sup>4</sup>. Teresa Chłapowska w wywiadzie z 1994 roku, wspominając *Lato* oraz *Kamienne pole*, mówi o Tove Jansson: „Napisała dziesięć doskonałych książek dla dorosłych (licząc w tym pięć zbiorów opowiadań), Tove uważa zresztą, że *Tatusz Muminka i morze* oraz *Dolina Muminków w listopadzie* są w rzeczywistości książkami dla dorosłych”<sup>5</sup>.

Powieść *Lato* – tytuł szwedzkiego oryginału brzmi *Sommarbocken* – powstała w 1972 r. W Polsce ukazała się w 1984 r. i niestety pozostała niemal niezauważona<sup>6</sup> – jak zauważa Zofia Podniewska,

---

<sup>3</sup> Por. R. Kuivasmäki, *Nordycki kwartet baśniowy*, tłum. E. Świerżewska, „Guliwer” 2002, nr 4, s. 5–11.

<sup>4</sup> Właściwie całą twórczość Tove Jansson można traktować jako skierowaną do dorosłych czytelników, nawet cykl o Muminkach – jak pokazuje w swoich badaniach chociażby Hanna Dymel-Trzebiatowska, wykazując, że interteksty zawarte w pierwszych tomach tej słynnej serii mogą zostać odczytane „wyłącznie przez bardziej doświadczonych czytelników” (H. Dymel-Trzebiatowska, *Dla dzieci czy dla dorosłych? O dwuadresowości w literaturze dziecięcej na przykładzie książek o Muminkach Tove Jansson*, w: *Książki w życiu najmłodszych*, red. M. Antczak, A. Walczak-Niewiadomska, Warszawa 2015, s. 14; więcej zob. H. Dymel-Trzebiatowska, *Filozoficzne i translatoryczne wędrówki po Dolinie Muminków*, Gdańsk 2019, s. 9–104).

<sup>5</sup> T. Chłapowska, *Nie tylko o Muminkach*, z *Teresą Chłapowską o Tove Jansson rozmawia Barbara Tylicka*, „Guliwer” 1994, nr 2, s. 17.

<sup>6</sup> Zob. np. J. Hartwig-Sosnowska, *Pani z wyspy*, „Ex Libris” 1994, nr 62, s. 14. Warto jednak wspomnieć, że powieść ta została przetłumaczona na 35 języków i na świecie wzbudziła zainteresowanie krytyków, czytelników, ludzi nauki – nie tylko badaczy literatury, gdyż np. rozdział *Cisza morską* stał się inspiracją dla muzyka: Brian A. Junttila w 2021 r. jako pracę dyplomową wieńczącą jego studia muzyczne w College of Music w Florida State University skomponował utwór na orkiestrę kameralną *Pages from „The Summer Book”*. Based off the Short Story „Dead Calm” by Tove Jansson (por. <https://diginole.lib.fsu.edu/islandora/object/fsu:776949> – dostęp 20.06.2023). Trzeba również zauważyć, że powstaje – w bieżącym roku (2023) – film oparty na tej powieści, w reżyserii Charliego McDowella, kręcony

twórczość Tove Jansson, może wyjąwszy cykl o Muminkach, wymaga w polskich badaniach literaturoznawczych nie tylko odnalezienia, ale wręcz odkrycia<sup>7</sup>. Boel Westin, autorka największej biografii fińskiej pisarki, tak opisuje powstanie tej książki: „W latach siedemdziesiątych pora wakacji upływała zwykle spokojniej, ubyto gości – «dzięki Bogu» żadnych poważniejszych inwazji, zwierza się Tove Mai latem 1971 roku. Pisze, ile tylko się da, i krótko po powrocie z wielkiej podróży (maj 1972) donosi Åkemu, że nowa książka jest już na ukończeniu. Zaczęła ją jako część *Lyssnerskan*, ale nie są to nowele”<sup>8</sup>. Westin przytacza także fragment wspomnianej korespondencji:

Jak miło jest móc powiedzieć, że następna książka nie będzie ani zbiorem nowel, ani opowiadaniem o Muminkach dla Gebera. Nazywa się *Lato* i jest historią bardzo starej kobiety i bardzo małej dziewczynki żyjących razem na wyspie. Część rozdziałów napisałam podczas prac nad *Lyssnerskan*, nie pasowały do reszty i zostały odłożone na bok do odwołania. Zajęłam się nimi później, trochę w czasie podróży. Niedługo dostaniesz egzemplarz do oceny, chcę przejść przez nią od początku i spróbować zmienić to, co się da, żeby ją ulepszyć<sup>9</sup>.

---

w Finlandii, z udziałem m.in. Glenn Close (<https://tovejansson.com/summer-book-film>; <https://www.filmweb.pl/news/Glenn+Close+i+Anders+Danielsen+Lie+w+w+kranizacji+powie%C5%9Bci+Tove+Jansson+%22The+Summer+Book%22-149802> – dostęp 10.06.2023). Boel Westin tak pisze o sukcesie książki Jansson: „Miała mnóstwo edycji i już w 1973 roku Tove przeczytała ją w całości dla Szwedzkiego Radia. Została sfilmowana i wystawiona w teatrze i należy do utworów Tove najbardziej popularnych na arenie międzynarodowej. *Lato* wydano po angielsku, niemiecku, włosku, francusku, holendersku, japońsku, hiszpańsku, norwesku, polsku i w wielu innych językach. Nie będzie to ryzykowna teoria, gdy powiąże się ten sukces z podobieństwem do Muminków oraz utożsamieniem wyspy z wolnością. W Argentynie książkę wydano z obrazem Andów na okładce, symbolem wolności (1977). W Stanach Zjednoczonych książka trafiła do wydawnictwa Panteon i zrobiono jej dużą reklamę w «New York Times. Book Review» oraz w potężnej «Publishers Weekly». Później wydano ją w wersji kieszonkowej” (B. Westin, *Tove Jansson. Mama Muminków. Biografia*, tłum. B. Ratajczak, Warszawa 2012, s. 424).

<sup>7</sup> Zob. Z. Podnieśnińska, *Tove Jansson nieodkryta...*, s. 200.

<sup>8</sup> B. Westin, *Tove Jansson...*, s. 417.

<sup>9</sup> Tamże, s. 417–418.

Westin komentuje też, jak owo „pisanie w podróży” mogło wpłynąć na koncepcję *Lata*: „Dystans wyostrzał wzrok, pogłębiał doznanie tego, co zwykle bliskie. Tworząc *Lato* w ciasnej kuchni w Nowym Orleanie, nazywane «Suitą Sophii», opisuje krajobraz w nowy sposób, jak również innymi oczyma patrzy na występującą tam wyspę. Jednak w tę nową krainę wpisuje też siebie”<sup>10</sup>. Faktycznie, w powieści *Lato* – podobnie jak i w całej twórczości<sup>11</sup> tej szwedzkojęzycznej pisarki, a także malarki, ilustratorki<sup>12</sup> i wszechstronnej artystki – odnaleźć można wiele osobistych przeżyć samej Tove Jansson i jej bliskich. Sophia Jansson wraz ze swoją babcią Ham była inspiracją dla jednej z głównych bohaterek książki jej cioci – małej dziewczynki Sophie, wnuczki starej artystki-rzeźbiarki<sup>13</sup>.

<sup>10</sup> Tamże, s. 409.

<sup>11</sup> Zofia Podnieńska pisze: „Dzieło Tove Jansson jest [...] przedsięwzięciem w dużej mierze autobiograficznym. W opowiadaniach, obrazach i rysunkach przedstawia się nam ona jako dziecko, którego dzieciństwo staje się matrycą dla opowieści o Muminkach, jako kobieta, której życie odbija się w homoseksualnym związku w *Fair play*, znajdujemy jej rysy w figurze zmęczonego życiem pisarza Jonasza, który waży ciężar każdego niepotrzebnie wypowiedzianego słowa, lub starej kobiety czekającej na śmierć na wysepce pośród szkierów Zatoki Fińskiej...” (Z. Podnieńska, *Tove Jansson nieodkryta...*, s. 199).

<sup>12</sup> O Jansson jako ilustratorce zob. np. A. Wincencjusz-Patyna, *Nie tylko Muminki...*, s. 70–73. O ilustracjach do *Lata* zob. B. Westin, *Tove Jansson...*, s. 424–425.

<sup>13</sup> Sophia Jansson wyznaje: „Kiedy byłam małym dzieckiem latem na wyspie – zwłaszcza w latach, które pamiętam najbardziej, tych po śmierci mojej matki – mój ojciec, Tove i Ham włączali mnie we wszystkie swoje działania. Robili to po prostu, robiąc dla mnie miejsce. Nigdy nie czułam, że im przeszkadzam, ani nie miałam poczucia, że moje troski czy zainteresowania są mniej ważne, a jedynie inne. Byliśmy grupą bez hierarchii. Ham miała naturalny talent do zabawy, który wykorzystywała do maskowania ciągłej czujności i troski. Mam nadzieję, że będę w stanie to powtórzyć i pozwolę mojej wnuczce poczuć, że ma takie samo prawo do bycia sobą i przynależności na wyspie [...]. Ponieważ mam na imię Sophia, a moja babcia Ham, ludzie często pytają mnie, czy jestem Sophie, dzieckiem z *Lata*. Odpowiadam wymijająco: «Nie i tak». Książka jest powieścią, przypominam im, dziełem fikcji. Pomysły i opisy mogą być zaczerpnięte z życia, ale są przefiltrowane przez wyobraźnię Tove. Być może podkreślałam to, aby chronić siebie, zamiast ujawniać, jak prywatna i prawdziwa jest dla mnie ta książka. Sama Tove, zapytana o to samo, odpowiedziała po prostu, że jedna trzecia książki oparta jest na jej siostrzenicy,

Warto przypomnieć, że nie bez znaczenia jest osadzenie akcji *Lata* na wyspie. Właśnie takie miejsce ściśle łączy się z biografią i osobistym doświadczeniem Tove Jansson, o którym opowiada Teresa Chłapowska – tłumaczka wielu książek fińskiej pisarki<sup>14</sup>:

W Finlandii, w której są dziesiątki tysięcy wysepek, każdy Fin marzy o swojej wyspie. Tove jeszcze jako dziecko spędzała lato na wyspie, którą wynajmowali jej rodzice. Potem mieszkała na wyspie ze swoim bratem, a później dorobiła się własnej maleńkiej wysepki, na której spędzała większość roku razem z Tuulikki, swoją towarzyszką życia. Takie bytowanie wymagało niemało odwagi i odporności psychicznej. Tove dużo pisze o tym w swoich opowiadaniach. Same zbudowały malutki domek – jeden pokój o czterech oknach na cztery strony świata, z których można objąć wzrokiem dosłownie całą wysepkę, nie rosną bowiem na niej żadne drzewa ani krzaki. Jest to jakby jedna lita skała, z głazami na brzegach oraz charakterystycznym cyplem (o którym często wspomina). W domku nie ma żadnych wygod: lampa naftowa, słodka woda, po którą muszą jeździć łódką na stały ląd, albo deszczówka. Trzeba też przywozić żywność, paliwo do lampy i motorku na łódce i w ogóle wszystko. Jedynym kontaktem ze światem jest *walkie-talkie* i radio.

Obie przyjaciółki wspomagają się wzajemnie w pracach twórczych. Na wyspie nieraz nocowały w namiocie, żeby od rana móc przystąpić do pracy w przygotowanym już do tego jedynym pokoju. Niedawno otrzymałam od Tove list, gdzie pisze, że z wielkim żalem musiały zrezygnować z wyspy, ze względu na dolegliwości wieku. Dla Tove

---

jedna trzecia na jej własnym dzieciństwie, a jedna trzecia została wymyślona. Nie chciała wchodzić w szczegóły żadnej ze swoich historii – wołała, aby czytelnicy sami wyrobili sobie zdanie na ich temat. A jednak – podobnie jak w przypadku wszystkich klasycznych książek – w postaciach i perypetiach *Lata* wybrzmiewa prawda” (tłum. własne; por. <https://tovejansson.com/video-sophia-jansson-about-tove-janssons-the-summer-book>; <https://www.theguardian.com/books/2022/sep/01/tove-jansson-the-summer-book-50-masterpiece> – dostęp 10.06.2023).

<sup>14</sup> Zob. np. M. Rogoż, *Muminki Tove Jansson na polskim rynku wydawniczym*, „Toruńskie Studia Bibliologiczne” 2011, nr 2, s. 48.

było to ciężkie przeżycie, z trudem przyzwyczajają się teraz do życia w mieście w atelier<sup>15</sup>.

*Lato* nie jest wyraźnie przeznaczone dla żadnej grupy wiekowej czytelników. Niektórzy zaliczają tę książkę do literatury dziecięcej, inni – jak zaznaczono na początku artykułu – do twórczości dla dorosłych. Powieść ma właściwie troje głównych bohaterów: na małej fińskiej wysepce letni czas spędzają babka z synem i jego córeczką Sophią, matka dziewczynki nie żyje. Jednak mężczyzna jest „tylko niemą obecnością, prawie cały czas pograżony w intensywnej pracy. Nie wiadomo, czym się zajmuje, może pisze lub projektuje? Ani razu nie słyszymy jego głosu”<sup>16</sup>. Zatem tak naprawdę bohaterkami są babka i jej wnuczka, które „mimo dzielącej je różnicy dwóch pokoleń, stanowią symetryczną, uzupełniającą się parę. Spędzając czas na dyskusjach, zabawach i odkrywaniu świata, budują wspólnotę przeżyć i doświadczeń”<sup>17</sup>. Obie „ze szczególną wrażliwością odbierają to, co dzieje się w przyrodzie wokół nich. A także w nich samych. Może lepiej byłoby powiedzieć, że książka jest o Sophii, jej babce i o wyspie, która tutaj jest całym światem”<sup>18</sup>.

Przyroda wyspy zachwyca, przynosi ukojenie, ale także bywa groźna, niepokojąca. Mówi o życiu, przetrwaniu, miłości. Przypomina o nieuchronności śmierci. Uczy spokoju i uważności – na przykład by nie deptać mchu, wszak „mch to coś ogromnie delikatnego”<sup>19</sup>. Wystarczy bowiem raz na niego nadepnąć, a opadnie – podczas deszczu jeszcze się podniesie, ale nadepnięty powtórnie już nie, zaś po trzecim

<sup>15</sup> T. Chłapowska, *Nie tylko o Muminkach...*, s. 15–16.

<sup>16</sup> J. Hartwig-Sosnowska, *Ta wyspa jest światem*, „Guliwer” 1994, nr 2, s. 10.

<sup>17</sup> A.M. Czernow, *Dolina bez Muminków. Studium czytania na podstawie „Doliny Muminków w listopadzie” Tove Jansson*, w: *Zapomniane/zapamiętane. Dziecięce lektury czytane po latach*, red. E. Ihnatowicz, Warszawa 2014, s. 74.

<sup>18</sup> J. Hartwig-Sosnowska, *Ta wyspa jest światem*, s. 10. Podobną opinię na temat bohaterek *Lata* badaczka formułuje w innym artykule: „Spędzają one lato na małej wysepce; ich przeżycia łączą się lub przeplatają, falują nastroje, zmienia się ich stosunek do siebie nawzajem i do przyrody, w której są zanurzone” (J. Hartwig-Sosnowska, *Pani z wyspy*, s. 14).

<sup>19</sup> T. Jansson, *Lato*, s. 13.

nadepnięciu stanie się martwy<sup>20</sup>. Natura uczy też sztuki przetrwania – choćby „krótka i bardzo zielona” trawa nadmorska rosnąca na piasku: „Korzenie trawy są najsilniejsze z wszystkich, splątują się w węzłki i zbijają się w gęstą masę, która radzi sobie doskonale z największymi nawet falami”<sup>21</sup>. Podobnie morze:

Morze jest zawsze miejscem wydarzeń niezwykłego rodzaju, to i owo wpada w dryf albo na mieliznę, albo jest przeładowywane nocną porą na morzu, gdy wiatr zmienia kierunek. Trzeba mieć umiejętności, fantazję i nigdy nie ustającą czujność. I całkiem po prostu nosa. Wielkie rzeczy zdarzają się zawsze daleko na morzu i często wszystko jest kwestią czasu. Wśród szkierów dzieją się tylko drobne rzeczy, ale te także muszą być jakoś załatwiane<sup>22</sup>.

Jolanta Hartwig-Sosnowska w artykule poświęconym *Latu Tove Jansson* zwraca uwagę na znaczenie przyrody – także we własnym życiu i zapewne większości ludzi:

Już jako osoba dorosła nieraz zastanawiałam się, jak wiele moich wspomnień z dzieciństwa łączy się z przyrodą i zaludniającymi ją drobnymi stworzeniami. Do dziś pamiętam w sposób bardzo żywy i barwny najrozmaitsze mrówki, ślimaki, myszy polne uwijające się w trawie, pisklęta żywe i umarłe. Wreszcie uświadomiłam sobie, iż wynika to nie tylko z faktu, że dziecko jest pełne ciekawości świata i ma świeże spojrzenie, lecz i z tego, że jest małe i fizycznie znajduje się bliżej mikrokosmosu kryjącego się wśród traw lub pod kamieniami. Ale i ludzie starzy są wrażliwi na życie przyrody i jej nie kończący się spektakl. Patrzą uważnie. Obserwują. Nie muszą się już przecież spieszyć. Ich pole widzenia jest zupełnie inne aniżeli tych, co wciąż muszą w gorączkowym pośpiechu krzątać się wokół spraw życiowych<sup>23</sup>.

---

<sup>20</sup> Por. tamże s. 13–14.

<sup>21</sup> Tamże, s. 62; por. s. 70.

<sup>22</sup> Tamże, s. 72.

<sup>23</sup> J. Hartwig-Sosnowska, *Ta wyspa jest światem*, s. 10.

Przyroda w *Lecie* odgrywa ważną rolę w każdym z dwudziestu dwóch rozdziałów i jest wręcz konieczna dla wykreowania opowieści o przeżyciach babki i Sophii. Warto za Westin zauważyć, że tytuły prawie wszystkich rozdziałów – przynajmniej w oryginale – „składają się z jednego słowa, określenia, jak na przykład *Badmorgon* (Kąpiel poranna), *Månsken* (Blask księżyca), *Stiltje* (Cisza morska), *Schlafrocken* (Szlafrok), *Katten* (Kotka), *Grottan* (Grota) – jak spis obrazów na wystawie”<sup>24</sup>. Te obrazy prezentują różne pejzaże – natury pięknej, zachwycającej, pociąganej, nie zawsze jednak przyjaznej, czasem niezwykle groźnej, budzącej lęk, stawiającej przed człowiekiem wyzwania. Mała Sophia już w pierwszym rozdziale, zatytułowanym *Kąpiel poranna*, odczuwa te dwa wymiary świata. Kiedy pomaga babce w odszukaniu sztucznej szczęki, daje „nurka między zielone łodygi”: Było pod nimi przyjemnie i tajemniczo”<sup>25</sup>. Podczas spaceru w nieznaną zakątek wyspy dziewczynka u boku babki wchodzi na górę, przemierza wążówz (ojciec zakazał im tam wchodzić – teraz jednak śpi i o niczym nie wie, obie więc wkraczają w tę zabronioną strefę) i z zachwytem poznaje piękno tego terenu: „Przeszły na drugą stronę góry, mech był śliski, słońce zdążyło już wznieść się spory kawałek na niebie i wszystko parowało, cała wyspa tonęła w słonecznej mgiełce i była bardzo piękna”<sup>26</sup>. Im bliżej są cypla, tym przyroda staje się bardziej tajemnicza, zapowiadając opis lęku małej dziewczynki przed kąpielą w głębokiej wodzie: „Doszły do samego cypla, gdzie skała opadała coraz to ciemniejszymi tarasami, każdy krok w dół ku ciemności obramowany był jasnozieloną frędzlą morskiej trawy, chwiejącej się tam i z powrotem wraz z ruchem wody”<sup>27</sup>. Sophia sama, nieinspirowana przez babkę, deklaruje: „Pójdę się wykąpać”, ale w napięciu oczekuje sprzeciwu ze strony opiekunki, ruchy dziecka są powolne, bojaźliwe, do wody wchodzi, zanurzając się tylko do pasa, jakby tracąc zaufanie do babki, bo przecież „nie można ufać komuś,

<sup>24</sup> B. Westin, *Tove Jansson...*, s. 418.

<sup>25</sup> T. Jansson, *Lato*, s. 5–6.

<sup>26</sup> Tamże, s. 6.

<sup>27</sup> Tamże.



kto tylko na wszystko pozwala”<sup>28</sup>. W końcu sama wychodzi z zimnej wody i siada obok staruszki, która opowiada jej o nurkowaniu, nie krytykując wnuczki i potwierdzając, że wie, iż mała umie pływać. Opis nurkowania znowu przywołuje piękno, tym razem podwodnej morskiej przyrody:

Zostawia się wszystko, odbija się nogami i daje się nurka. Wodorosty ślizgają się po nogach, są brązowe, a woda jest przejrzysta, jaśniejsza w górze, no i te bąbelki. Człowiek ześlizguje się w dół. Wstrzymuje oddech i ześlizguje się w dół, a potem wraca i wznosi się ku górze, wynurza się na powierzchnię i oddycha. A potem pływa dalej. Daje się tylko unosić wodzie<sup>29</sup>.

Człowiek zatem, pozostawiając wszystko, jest wolny i złączony, zjednoczony z przyrodą, świadomy też otoczenia, bo przecież nurkuje się z otwartymi oczami<sup>30</sup>. Ta opowieść o nurkowaniu pokazuje bliskość człowieka i przyrody, ale i bliskość między ludźmi: babka nie ponagla, nie krytykuje, nie wyśmiewa lęku wnuczki, przyjmuje jej dziecinne pytania i zapewnienia – razem wracają do domu, zanim tata się obudzi.

Sophia jest jeszcze małym dzieckiem, które dopiero poznaje otaczając ją świat, a jej bojaźliwość spowodowana jest zapewne również tęsknotą za zmarłą mamą. Dziewczynka odczuwa z tego powodu nawet gniew czy zazdrość wobec Boga – dlaczego Jezus miał pełną rodzinę, a ona nie?<sup>31</sup> To dlatego też – w rozdziale *Blask księżycy* – Sophia budzi się w zimną kwietniową noc, a wyobraźnia podpowiada jej, że ciemny i zimny świat na zewnątrz łączy się z ciepłem jej pokoju, w którym „ogień wciąż jeszcze buzował w piecu i płomienie migotały aż pod pułap”<sup>32</sup>. Za oknem dziewczynka widzi czarny lód, a na nim

---

<sup>28</sup> Tamże, s. 7–8.

<sup>29</sup> Tamże, s. 8..

<sup>30</sup> Zob. tamże.

<sup>31</sup> Zob. tamże, s. 103: „– Gwiżdżę na całą Jego rodzinę! Gwiżdżę na wszystkie rodziny! – Wdrapała się po drabinie na poddasze i zatrzasnęła za sobą klapę”.

<sup>32</sup> Tamże, s. 10.

otwarte drzwiczki pieca i ogień – dwoje drzwiczek jest również obok niej. W drugim oknie ogień płonie we wnętrzu ziemi, a przez trzecie okno widać podwójne odbicie całego pokoju, w wyobraźni Sophii ukazują się „skrzynie z otwartymi wiekami, pełne mchu i śniegu, i suchej trawy. Wszystko było pootwierane i miało dno z czarnego jak węgiel cienia. Widziała dwoje dzieci na górze, a poprzez nie drzewo jarzębiny. Za nimi ciemnoniebieskie niebo”. Potem, gdy już znowu leży w łóżku („ma własne łóżko, bo jej mama umarła”), patrząc na „ogień tańczący na suficie”, czuje, jakby cała „wyspa podeszła do chaty”<sup>33</sup>. W ten sposób wnuczka i babcia – w wyobrażeniach tej pierwszej – przenoszą się jakby na zewnątrz domu, w nocny krajobraz wyspy:

Spały na nadbrzeżnej łące z płatami śniegu na kołdrze, a pod nimi ciemniał lód, który zaczął się powolutku rozsuwać, otworzyła się w podłodze rynna dla statków i wszystkie pakunki babki i wnuczki wypłynęły na księżycową ścieżkę. Każda walizka była otwarta i pełna ciemności i mchu i nigdy już do nich nie wróciła<sup>34</sup>.

Nie wróciła, podobnie jak nie wróciła jej mama... Jednak Sophia wie, że ma kogoś, kto o nią dba (choć może czasem – zdaniem dziecka – za mało, pozwalając na zbyt dużo<sup>35</sup>). Tą osobą jest babcia, która budzi się natychmiast i od razu umie wyjaśnić, że dwa piece widać dlatego, że okna są podwójne, uspokaja też wnuczkę, że drzwi są zawsze otwarte i można spać spokojnie. Dziewczynka zatem otula się kołdrą i w wyobraźni pozwala „całej wyspie spłynąć na lód i dalej aż do horyzontu”, a zanim uśnie, przyjdzie też tata, by dołożyć drewna do pieca<sup>36</sup>.

Tęsknota za matką i potrzeba ukojenia bólu po tej stracie wyraźnie wybrzmiewa w rozdziale *Zabawa w Wenecję*. Sophia, widząc

<sup>33</sup> Tamże, s. 10.

<sup>34</sup> Tamże, s. 10–11.

<sup>35</sup> Zob. na przykład wspomnianą już scenę nurkowania (s. 7–8). Podobnie podczas nocowania w namiocie: „Sophia zaczęła znowu marznąć. Pozwolili jej spać w namiocie, choć była za mała, żeby spać w namiocie. Nikt z nich nie zdawał sobie sprawy, jakie to uczucie, pozwolili jej spać samej w wąwozie” (s. 85).

<sup>36</sup> Zob. tamże, s. 11.

widokówkę z Wenecji, słuchając opowieści babci o tym mieście i wypytując o błotniste kanały, znowu ucieka w świat wyobraźni. Słyszy rozmowę małej weneckianki ze swoją mamą i rozpoczyna zabawę w otaczających ją bajorach. Ukochana babka stara się towarzyszyć dziecku i daje się wciągnąć w zabawę w Wenecję. Obie wbijają w błoto małe drewniane kołki imitujące pale pod plac Świętego Marka, przykrywają je płaskimi kamieniami, wykopują kanały z mostami, by w blasku księżyca mogły pod nimi przepływać gondole. Jednak podczas tej zabawy dziewczynka wyobraża sobie, że jest z mamą, tak też zwraca się do swej babki: „Patrz, mamol!”. Kiedy zaniepokojona tym babcia zwraca uwagę: „ja jestem mamą tylko dla twojego taty”, Sophia porzuca plac zabawy i biegnie przed siebie. Babcia pozwala jej pobyć w samotności, ale czeka, rzeźbiąc drewniany Pałac Dożów i malując go. Po powrocie wnuczki stara się kontynuować zabawę. Ukierunkowuje myśli dziewczynki o rodzinie na ten pałac. Sophia już nie nazywa babci mamą, ale wyobraża sobie, że w pałacu mieszka z matką. Nocą jednak siły natury, rześisty deszcz i ostry wiatr, niszczą zbudowaną przez nie Wenecję. Sophia rozpacza – jakby ponownie straciła matkę. Babcia w nocy struga więc na nowo domek, aby wnuczka rano mogła zobaczyć uratowany Pałac Dożów, a przede wszystkim usłyszeć, „czy ona tam jest”. Po długim nasłuchiowaniu zwraca się do babci: „Możesz być spokojna. Mama mówi, że to była okropna pogoda. Teraz sprząta i jest dosyć zmęczona”<sup>37</sup>.

W rozdziale *Dzika kaczka* babka i wnuczka pewnego majowego poranka słyszą melodyjne krzyki rozmnażających się gagli, a gdy „słońce wzeszło, przez chwilę mgła żarzyła się jak ogień, a potem nagle znikła”, „na morzu, na płaskiej skale na wodzie” znajdują mokrą martwą kaczkę. Znaleźisko budzi sprzeciw dziewczynki, która nie może się pogodzić ze śmiercią ptaka: „Przecież to wiosna! – spierała się Sophia. – One teraz nie umierają, są całkiem młode i właśnie się pożyły, sama mówiłaś!”. Może widok kaczki – młodej żony i wkrótce matki – kjarzy się dziewczynce z jej zmarłą mamą? Sophia uspokaja się dopiero wtedy, gdy babcia wyjaśnia jej, że ptak zajęty

---

<sup>37</sup> Zob. tamże, s. 41–47.

„bez umiaru” śpiewem uderzył głową o kamień, nie widząc, dokąd leci: „No i stało się to, co się stało, właśnie w chwili, gdy gagla była najszczęśliwsza”<sup>38</sup>. Moment największego szczęścia stał się chwilą śmierci... Ptak zginął z miłości<sup>39</sup>.

Groza przyrody – obecna w niej śmierć, proces starzenia się i przemijania – pojawia się w *Lecie* wielokrotnie. Na wyspie jest pas martwego lasu.

To właśnie tutaj napierał wiatr i przez wiele stuleci las usiłował rosnąć, opierając się sztormom, i nabrał zupełnie szczególnego wyglądu. Kiedy przepływało się tamtędy łodzią, widać było wyraźnie, że każde drzewo odchyła się od wiatru, drzewa te jakby przysiadły i zawęzły się, a wiele z nich pełzało. Z czasem pnie pękały albo murszały i przewracały się, martwe podpierały albo miażdżyły te, które miały jeszcze zielone wierzchołki, a wszystkie razem tworzyły splątana masę uporu i zarazem uległości. Ziemia mieniła się od brązowych szpilek z wyjątkiem miejsc, gdzie świerki postanowiły czołgać się zamiast stać prosto, ich zieleń rosła w swoistym bujnym szaleństwie, wilgotna i lśniąca jak w dżungli. Las ten nazywano lasem duchów. Ukształtował się on sam powoli i z trudem i równowaga między ocaleniem a zagładą była tak czuła, że nawet najmniejsza zmiana była tu nie do pomyślenia. Wyrąbanie przecinki albo usunięcie pni, które się przewróciły, mogło skończyć się zniszczeniem lasu. Wody z mokradeł nie można było odprowadzić i nie wolno było niczego sadzić za tym gęstym ochronnym murem. W głębi gęstwiny, w wiecznie ciemnych dziuplach, mieszkaly ptaki i drobna zwierzyna, przy spokojnej pogodzie słycać było trzepotanie skrzydeł albo szybki tupot łapek. Same zwierzęta nie pokazywały się nigdy<sup>40</sup>.

Ten obraz lasu pokazuje to, czego doświadcza od lat opierająca się życiowym sztormom, kształtowana powoli i długo, niepodatna już na zmiany babka – upór i uległość. Kiedy rodzina zwoziła z innych wysepek stare pniaki i krzaki, „widziała, że nie wypadało to najlepiej”

<sup>38</sup> Tamże, s. 21.

<sup>39</sup> Zob. tamże, s. 20–23.

<sup>40</sup> Tamże, s. 12–13.

i, gdy innym las się już sprzykrzył, ona „szła tam sama, bez nikogo. Brnęła powoli przez krzaki paproci obok bajorka z wodą, a kiedy się zmęczyła, kładła się na ziemi i patrzyła w górę przez sieć szarych porostów i gałęzi”<sup>41</sup>. To była jej samotnia, nikomu nie mówiła, że tam chodzi i wycina „z połamanych gałęzi i z kawałków drewna” lub „wprost z karczku lub pnia” dziwaczne zwierzęta, lekko tylko zaznaczając ich kształt, by „zachowywały duszę z drzewa, a wykrzywione grzbiety i nogi miały własny naturalny kształt, jakby w jakiś niezgłębiany sposób nadal rosły, stanowiły nadal część zmurszałego lasu” – „wyrzynała tylko w starym drewnie, takim, co odnalazło już swój kształt, to znaczy szukała i wypatrywała kawałków drewna, które wyrażały już to, co chciała”<sup>42</sup>. Stara kobieta jakby złączyła swój byt ze starym lasem, jak ona doświadczonym już przez upływ czasu.

Jednak i Sophia przez jakiś czas towarzyszy jej w wędrownkach o zmierzchu po tym lesie. Razem zbierają kości zwierząt na brzegu morza i układają je we wzory w lesie duchów, nasłuchując potem „ruchów ptaków w zaroślach”. Te wspólne wyprawy trwają do momentu, dopóki wnuczka nie przerazi się widoku znalezionej o poranku czaszki foki, prześwietlonej wieczorem czerwonym światłem zachodzącego słońca, która „leżała tam, świecąc wszystkimi zębami”. Krzyczącą z przerażenia dziewczynkę przytula babcia, która od tej pory o zmierzchu chodzi „często do lasu duchów samotnie”, a dzień spędza blisko wnuczki, często siadając na schodach werandy domu i robiąc czótenka z kory<sup>43</sup>.

Dziewczynka jest wyczulona na każdą śmierć – nawet na śmierć najmniejszego, niezbyt przez siebie lubianego zwierzątka. Początkowo wydaje się, że Sophia nagle „zaczęła się bać małych zwierzątek”, choć w poprzednich latach próbowała oswajać pająka, różne larwy, żabki, robaki czy galasówki<sup>44</sup>. Okazuje się jednak, że jest to lęk nie tyle przed zwierzątkami, ile przed ich uśmierceniem:

---

<sup>41</sup> Tamże, s. 13.

<sup>42</sup> Tamże, s. 14–15.

<sup>43</sup> Zob. tamże, s. 16–17.

<sup>44</sup> Zob. tamże, s. 139.

Pewnego ranka na piasek nadbrzeżny woda wyrzuciła jakąś nieznaną cebulkę i miały ją posadzić przed izbą gościnną. Sophia wbiła łopatę w ziemię, żeby wykopać dziurę, łopata przecięła dżdżownicę na pół i dziewczynka zobaczyła obie połówki wijące się w czarnym mule. Odrzuciła łopatę, odskoczyła pod ścianę domu i krzyknęła<sup>45</sup>.

Babka wyjaśnia, że każda z tych połówek dżdżownicy będzie żyła, i zachęca dziewczynkę do napisania książki o tych zwierzętach. Jeszcze tego samego dnia wieczorem Sophia zaczyna z pomocą babci jako skryby spisywanie *Rozprawy o dżdżownicach, które zostały rozpołowione*. Powstaje pierwszy rozdział, a następnego wieczoru część zatytułowana *Inne biedne zwierzątka* – o ćmach, komarach, rybkach, a także trzeci rozdział o rakach i źle wychowanych myszach, których wszędzie jest pełno i których się nie widzi, „zanim się na nie nadepnie”<sup>46</sup>. Ta dziecięca rozprawa, dyktowana przez małą Sophię z myślą o własnych dzieciach, jest świadectwem wielkiej wrażliwości i troski o to, by nic z jej winy nie utraciło życia. „Ja nie cierpię wszystkiego, co umiera powoli! Napisz, że nie cierpię wszystkiego, co nie pozwala sobie pomóc!” – prosi babcię dziewczynka<sup>47</sup>.

Jak zauważa Hartwig-Sosnowska: „Ograniczoność świata bohaterów – w sensie dosłownym, wyspę otaczają przecież fale morskie – wyeliminowanie pośpiechu i zgiełku współczesności pozwala skupić się na życiu wewnętrznym, pobudzonym i inspirowanym przez to, co dzieje się wokół nich, na wyspie, morzu i niebie”<sup>48</sup>. Babka i wnuczka spędzają lato w rytmie przyrody wyspy – nie jest to rytm ani miejski, ani wiejski:

Ma się wiele czasu na uważne przyglądanie się temu, co dzieje się wokół, wśród zwierząt i roślin, na morzu i niebie. [...] Sophia i babka współprzeżywają najróżniejsze wydarzenia, które pozornie mogą wydawać się nieważne, ale w małym świecie wyspy nabierają doniosłości. Przyjemnie lub nieprzyjemnie naruszają monotonię mijających dni

<sup>45</sup> Tamże, s. 139–140.

<sup>46</sup> Tamże, s. 147.

<sup>47</sup> Tamże, s. 145.

<sup>48</sup> J. Hartwig-Sosnowska, *Ta wyspa jest światem*, s. 12.

i stają się punktem wyjścia do bądź to (dla dziewczynki) uczenia się nowych rzeczy, bądź (dla jej babki) snucia refleksji, dokonywania podsumowań<sup>49</sup>.

Jedną z refleksji bohaterki *Lata* – snutyh pośród owych przyjemnych i nieprzyjemnych wydarzeń, także tych zachodzących w przyrodzie – dotyczy kwestii Boga. W rozdziale *Pastwisko* na pytanie dziecka o to, jak wygląda niebo, babka odpowiada, że jest ono „może jak ta łąka” – z zastrzeżeniem dodanym na pytanie wnuczki, że w niebie nie ma mrówek. A „ta łąka” jest piękna, zielona, pełna kwiatów, czysta, bez kurzu, rozbrzmiewa spokojnym dźwiękiem pracy maszyn i brzęczeniem pracowitych owadów:

Przechodziły właśnie obok pastwiska przy wiejskiej drodze i przystały, żeby popatrzeć. Był straszny upał, droga była biała i spękana, i wszystkie rośliny w rowie przydrożnym miały zakurzone liście. Weszły na pastwisko i usiadły na trawie, wysokiej i wcale nie zakurzonej, rosły tam dzwonki, kocie łapki i jaskry. [...] Gdzieś daleko pracowała maszyna rolnicza, niestrudzenie i spokojnie. Gdyby się wyłączyć, co można było zrobić bardzo łatwo, i tylko słuchać owadów, byłoby ich wiele tysięcy milionów i wypełniłyby cały świat wznoszącymi się i opadającymi falami ekstazy i lata. Sophia zrywała kwiaty i trzymała je w ręce, dopóki rozgrzane nie stały się niemiłe w dotyku, wtedy położyła je na babkę<sup>50</sup>.

W tej sielankowej scenerii dziewczynka pyta, „jak Bóg może pomóc wszystkim, którzy modlą się równocześnie” do Niego<sup>51</sup>. Odpowiedź babki, że jest On mądry, nie satysfakcjonuje Sophii. Dziewczynka zadaje więc kolejne pytania, które przeradzają się w dość długą dysputę – na poziomie percepcji bystrej sześcioletki – o Bogu, niebie i piekle, aniołach, diable, tolerancji. Dla dziecka jest to bardzo ważna rozmowa: „To nie jest żadna zabawa, to poważna rozmowa, kiedy się

---

<sup>49</sup> Tamże, s. 11.

<sup>50</sup> T. Jansson, *Lato*, s. 36.

<sup>51</sup> Tamże.

mówi o Bogu<sup>52</sup>, dla babci – trudna, jakby nie umiała odpowiadać na pytania dociekliwej wnuczki. Stara się nawet odwrócić jej uwagę, proponując galaretkę z kiosku. Sophia jest jednak wytrwała: „Sądzisz, że można myśleć o galaretkę, gdy się rozmawia o Bogu i diable?”<sup>53</sup>. Między babcią i wnuczką dochodzi do chwilowego nieporozumienia („Nie patrzyły już więcej na siebie”<sup>54</sup>), ale wkrótce obie, idąc w kierunku kiosku, śpiewają wesołą piosenkę, fałszując przy tym beztrudno.

Sophia traktuje Boga poważnie. To Jemu powierza swój lęk przed ciemnością, gdy wzorem babki, dawnej harcerki, postanawia spędzić samotnie noc w namiocie w wąwozie: „O dobry Boże, pomyślała Sophia, nie pozwól mi się bać [...]. O dobry Boże, nie pozwól im gardzić mną, gdybym się przestraszyła”<sup>55</sup>. Opis przyrody ilustruje ów strach dziewczynki:

Noce zrobiły się już długie i gdy się zbudziła, nie widziała nic prócz ciemności. Jakiś ptak leciał nad wąwozem i zaskrzeczał najpierw blisko, a zaraz potem jeszcze raz daleko. Noc była spokojna, lecz Sophia słyszała morze. Nikt nie szedł wąwozem, a mimo to żwir poruszał się jakby pod krokami. Chroniący ją namiot dopuścił noc tak blisko, jak gdyby spała na ziemi. Ptaki krzyczały w inny sposób i ciemność pełna była obcych ruchów i dźwięków, takich których nikt nie potrafi wyjaśnić i wytłumaczyć, skąd pochodzą<sup>56</sup>.

Kiedy jednak Sophia wychodzi z namiotu na zewnątrz, przeżywa inicjację – zbliża się do ziemi, która daje jej siłę i ukojenie. Ziemia symbolizuje całe jej życie – pełne różnych faktur i odczuć – prowadzi ją do domu, w którym są bliscy:

[...] pierwszy raz poczuła ziemię pod całymi stopami, zimną, ziarnistą i niesłuchanie skomplikowaną ziemię, która zmieniała się, gdy po niej

---

<sup>52</sup> Tamże, s. 38.

<sup>53</sup> Tamże, s. 39.

<sup>54</sup> Tamże.

<sup>55</sup> Tamże, s. 83.

<sup>56</sup> Tamże, s. 82.



szła, żwir i mokrą trawę, i duże gładkie kamienie, czasem rośliny wysokie jak krzaki muskały jej nogi. Ziemia była czarna, ale niebo i morze miały słabe światło, jakby szarawe. Wyspa stała się maleńka i spoczywała w morzu jak dryfujący liść, ale w oknie gościnnej izby świeciło się<sup>57</sup>.

Faktycznie, „*Lato* to specyficzny utwór inicjacyjny. Dziewczynka przygotowuje się do życia, stara kobieta – do pożegnania z nim. Przygotowania te wpisane są w rytm zmian zachodzących w przyrodzie”<sup>58</sup>. Babka towarzyszy, prowadzi, stara się odpowiadać na pytania, koi lęki, znosząc nawet histeryczny płacz i krzyki. Wnuczka poznaje, poszukuje, czasem się boi, czasem jest stanowcza. Obie bohaterki niekiedy wymieniają się rolami – Sophia jest też oparciem dla schorowanej babci, to ona już na początku powieści „dała nurka pod kwietny pułap ogrodu” w poszukiwaniu zgubionej sztucznej szczęki<sup>59</sup>; to ona sprawia, że w staruszce ożywają wspomnienia, jak te o nocowaniu w harcerskim namiocie<sup>60</sup>. Babcia i wnuczka razem wędrują pośród wyspiarskiej przyrody – w tajemnicy przed tatą Sophii włamują się do domu nowych sąsiadów<sup>61</sup>, walczą z siłami natury podczas strasznego sztormu albo leżą obie obok siebie na łóżku, słuchając, „jak na dworze wichur dmie coraz mocniej, krótkimi, gwałtownymi podmuchami”<sup>62</sup>. Boel Westin pisze:

W *Lecie* krzyżuje się wiele wątków pisarstwa Tove. Mieści się tutaj wyspa, środowisko, które zna jak własną kieszeń, nagrzana górką, na której kot oblizuje się po nocnym polowaniu, ukwiecona łąka, skała zstępująca na dno morza, łódź miotająca się nocą na falach, sztormy letnich dni. Czytelnik trafi również na niespodziewane kombinacje kultury i natury, różowa sztuczna szczęka w czarnej, tłustej ziemi,

---

<sup>57</sup> Tamże, s. 83–84. Wiara Sophii w Boga łączy się również z bardzo groźnym obliczem natury – wielkim sztormem (s. 148–159). Pod wpływem opowiadań babki dziecko ulega też wierze w zabobony (s. 160–167).

<sup>58</sup> J. Hartwig-Sosnowska, *Ta wyspa jest światem*, s. 12.

<sup>59</sup> Zob. T. Jansson, *Lato*, s. 5.

<sup>60</sup> Por. tamże, s. 86–87.

<sup>61</sup> Por. tamże, s. 88–100.

<sup>62</sup> Tamże, s. 106.

mini-Wenecja z wygładzonymi wodą kawałkami drewna w niewielkim mokradle. Jest tu rodzina z rolami mamy, taty i dziecka, lecz w konstelacji, w której babkę i dziecko można zarówno zestawić ze sobą, jak i rozdzielić. Tata ma dużo projektów, zakłada kompletnie nowy ogród, ucztuje, łowi ryby, rysuje, odbiera pocztę – ale nie bierze udziału w grze, jaką prowadzą Sophia i jej babcia. Jednak cała trójka jest tak zgrana, że ich życie toczy się samoistnie<sup>63</sup>.

Powieść Jansson pokazuje, jak ważny w życiu człowieka – w każdym aspekcie: cielesnym, duchowym, emocjonalnym – jest otaczający świat przyrody, która wzbudza podziw, daje wewnętrzny spokój, intryguje i stanowi wyzwanie, stawia przed nami pytania o Stwórcę tego wszystkiego i sens relacji międzyludzkich. *Lato* jest też dowodem „doskonałej znajomości natury i bliskiego z nią związku” samej autorki, Tove Jansson – ale „jak mogło być inaczej, skoro jest dziełem starej, mądrej pisarki spędzającej każde lato na jednej z tysięcy wysp u wybrzeży Finlandii?”<sup>64</sup>. Natura otrzymuje tu status bohaterki, a nie jest jedynie tłem utworu.

### Bibliografia

- Chłapowska T., *Nie tylko o Muminkach, z Teresą Chłapowską o Tove Jansson rozmawia Barbara Tylicka*, „Guliwer” 1994 nr 2.
- Czernow A.M., *Dolina bez Muminków. Studium czytania na podstawie „Doliny Muminków w listopadzie” Tove Jansson*, w: *Zapomniane/zapamiętane. Dziecięce lektury czytane po latach*, red. E. Ichnatowicz, Warszawa 2014.
- Dymel-Trzebiatowska H., *Dla dzieci czy dla dorosłych? O dwuadresowości w literaturze dziecięcej na przykładzie książek o Muminkach Tove Jansson*, w: *Książki w życiu najmłodszych*, red. M. Antczak, A. Walczak-Niewiadomska, Warszawa 2015.
- Dymel-Trzebiatowska H., *Filozoficzne i translatoryczne wędrówki po Dolinie Muminków*, Gdańsk 2019.
- Hartwig-Sosnowska J., *Pani z wyspy*, „Ex Libris” 1994, nr 62.
- Hartwig-Sosnowska J., *Ta wyspa jest światem*, „Guliwer” 1994, nr 2.
- Jansson T., *Lato*, tłum. Z. Łanowski, ilustr. T. Jansson, Warszawa 1984.
- Kuivasmäki R., *Nordycki kwartet baśniowy*, tłum. E. Świerżewska, „Guliwer” 2002, nr 4.

<sup>63</sup> B. Westin, *Tove Jansson...*, s. 419.

<sup>64</sup> J. Hartwig-Sosnowska, *Ta wyspa jest światem*, s. 12.

- Podnieśńska Z., *Tove Jansson nieodkryta. Dorosłe lęki, dziecięce schronienia*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria” 2011, nr 11.
- Rogoż M., *Muminki Tove Jansson na polskim rynku wydawniczym*, „Toruńskie Studia Bibliologiczne” 2011, nr 2.
- Westin B., *Tove Jansson. Mama Muminków. Biografia*, tłum. B. Ratajczak, Warszawa 2012.
- Wincencjusz-Patyna A., *Nie tylko Muminki, czyli to i owo o skandynawskiej ilustracji dla dzieci*, „Quart” 2011, nr 2.

### Źródła internetowe

- Junttila B.A., 2021, *Pages from the „Summer Book” Based off the Short Story „Dead Calm” by Tove Jansson*, <https://diginole.lib.fsu.edu/islandora/object/fsu:776949> (dostęp 20.06.2023).
- Tove Jansson’s iconic The Summer Book becomes film with Glenn Close as lead actress*, <https://tovejansson.com/summer-book-film> (dostęp 10.06.2023).
- Zatyka F., „*The Summer Book*”: *Glenn Close spędzi lato na fińskiej wyspie*, <https://www.filmweb.pl/news/Glenn+Close+i+Anders+Danielsen+Lie+w+ekranizacji+powie%C5%9Bci+Tove+Jansson+%22The+Summer+Book%22-149802> (dostęp 10.06.2023).

## „She felt the earth beneath her whole feet”. The Nature in *The Summer Book* by Tove Jansson

### Summary

Tove Jansson, nicknamed the “Mummy of the Moomins”, wrote her novel *The Summer Book* in 1972, when she was already an established painter, illustrator and writer, especially of children’s novels. Nature proves to be an important background, not so much as the character of this story about the unique relationship between an eighty-year-old heart patient grandmother and her six-year-old granddaughter Sophie. The novel is set on a Finnish island, which is closely linked to Tove Jansson’s biography and personal experience. The author was well acquainted with the beauty and horror of nature from her autopsy. Nature in *The Summer Book* reflects and co-creates the moods, experiences and reflections on life, passing, death, God or love of the novel’s main characters.

**Słowa kluczowe:** Tove Jansson, *Lato*, wyspa, przyroda, babcia i wnuczka

**Key words:** Tove Jansson, *The Summer Book*, island, nature, grandmother and granddaughter

